

Bartłomiej Nowotarski

*Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu
Katedra Filozofii i i Historii Gospodarczej¹*

FAŁSZYWA (FAKE) DEMOKRACJA: PRÓBA MODELOWEGO UJĘCIA

■ WSTĘP

Dzisiaj już możemy się pokusić o wstępne podsumowanie zjawiska, które dotyka również nasze państwo. Podobne problemy ze swoimi demokracjami miało lub ma aktualnie około 20 krajów w świecie, od Węgier, poprzez Rosję, Turcję, Słowację, po Ekwador czy Wenezuelę. W pierwszym momencie zwracają uwagę rozpiętość i różnorodność historycznego i kulturowego dziedzictwa tych krajów (od Ameryki Łacińskiej, po kraje Azji Centralnej oraz Europy Środkowej i Wschodniej)², ale, po głębszej analizie, także podobieństwa mechanizmów ich autokratyzacji. Autor skoncentruje się tu na tych ostatnich i ich konsekwencjach, odnosząc się do aktorów tych procesów, bez wnikania w ich strukturalne przyczyny czy konteksty. W dalszej części zostanie zatem pokazane na czym te podobieństwa polegają, czym jest ów „predator”, który nas, naszą konstytucyjną demokrację obezwładnia. Nie jest to oczywiście pełnokrwista dyktatura³. To hybryda. Może nawet nowy „gatunek” politologiczny. Jest zdecydowanie groźniejszym zjawiskiem dla demokracji niż słynna „delegatywna demokracja” Guillermo O’Donnella⁴, ponieważ, w zaobserwowanych przez niego przypadkach na obszarze Ameryki Łacińskiej, wybrana w demokratycznych wyborach władza (prezydent) paraliżowała czy obezwładniała przede wszystkim

¹ E-mail: bnowotarski@poczta.onet.pl

² Oczywiście, miały i mają dziś swoje problemy i „stare” demokracje Zachodu, ale jeszcze daleko im do projektowanego w eseju modelu neoliberalnego „mutanta” demokracji – zob. B. Nowotarski, *Erozja młodych demokracji. Odpowiedzialność władzy*, Warszawa 2016, s. 192–195, 208–218.

³ Zob. przykładowo pojęciowe rozważania Adama Przeworskiego w: A. Przeworski, *A Conceptual History of Political Regimes: Democracy, Dictatorship, and Authoritarianism*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, 2017, nr 2, s. 9–29.

⁴ Zob. G. O’Donnell, *Delegative Democracy*, „Journal of Democracy”, 1994, vol. 5, no. 1.

tw. **horyzontalny** (poziomy), czyli rozpięty pomiędzy organami państwa, mechanizm odpowiedzialności władzy (*checks and balances*), raczej nie manipulując jednocześnie przy mechanizmie tzw. **wertykalnym**, związanym z procesem wyborczym i delegowaniem władzy pionowo w górę – od obywateli. Inaczej też patrzył na zjawisko Fareed Zakaria, gdy próbował opisać pojęcie „nieoliberalnej demokracji” (*illiberal democracy*)⁵. Dla niego było to „tylko” naruszenie zasad „indywidualnej, ludzkiej niezależności, autonomii, prawa do prywatności i godności”. Ale już w zestawieniu z opisem Richarda Holbrooka, który Zakarię zainspirował, chodziło także o „ignorowanie konstytucyjnych granic władzy”. Jednak w myśl tej wersji nieoliberalnej demokracji nie szło na pewno o „naruszanie zasad wyłaniania demokratycznych rządów”, czyli zasad gry wyborczej na płaszczyźnie wertykalnej. Powiedzmy, że ten nowy „gatunek” politologiczny jakoś łączy „delegatyczną demokrację” także z czymś, co politolodzy Lucan Way i Steven Levitsky nazwali „rywalizacyjnym autorytaryzmem” (*competitive authoritarianism*)⁶, a Larry Diamond „pseudodemokracją”⁷, albowiem te ostatnie pojęcia koncentrują się wyłącznie na kontekście areny wyborczej i nierównych, bo zawsze na korzyść aktualnie rządzących, warunkach gry na niej panujących (*uneven playing field*). Ale jest coś więcej i układa się to w niebezpieczną całość, gdy przypomnimy sobie chronologicznie tezy, najpierw Monteskiusza, potem Lorda Bryce’a: „Wiekiste doświadczenie uczy, że każdy kto posiada władzę, skłonny jest jej nadużywać” (Monteskiusz) i „Śmiały prezydent, który wie, że ma poparcie większości społeczeństwa, może ulec pokusie omijania prawa i deprivacji mniejszości. Może stać się tyranem, nie przeciw społeczeństwu, ale ze społeczeństwem, razem z masami, a nie przeciw nim” (Bryce)⁸. Co oznaczają obie hipotezy razem? Łatwo je odnieść wprost do wyborczej płaszczyzny, ponieważ właśnie w tym miejscu sugerują one chęć zakorzenienia władzy (wyraźnie na podstawie społecznego poparcia, któremu można mniej lub bardziej „pomagać”) – na dłużej lub trwale. A zatem wbrew demokratycznemu kanonowi mówiącemu o prawie suwerena do wymiany rządzących⁹. To widniejący na horyzoncie syndrom tzw. partii dominującej. Czyli partii, która ma zawsze wygrywać wybory, „wykrzywiając” pole gry wyborczej na własną korzyść, w stopniu koniecznym dla zwycięstwa. Istnieje zatem cel ewolucji „no-

⁵ F. Zakaria, *The Rise of Illiberal Democracy*, „Foreign Affairs”, 1997, vol. 76, no. 6.

⁶ Zob. np. L.A. Way, S. Levitsky, *Competitive Authoritarianism. Hybrid Regimes After the Cold War*, Cambridge Univ. Press, 2010.

⁷ L. Diamond, *Developing Democracy. Toward Consolidation*, Baltimore, Maryland, 1999, s. 15–17.

⁸ Cyt. za T.J. Lowi, *The Personal President. Power Invested Promise Unfulfilled*, Ithaka and London, 1956, s. 345.

⁹ Zob. o tej zasadzie np. B. Nowotarski, *Erozja młodych...*, s. 40–42.

wego gatunku” – trwała dominacja. A to oznacza, że model ma charakter **teleologiczny** (celowościowy).

I tu pojawia się poważny problem. Ostatnio jeden z kluczowych światowych badaczy demokracji, profesor nowojorskiego uniwersytetu, Adam Przeworski, stwierdził niestety: „[...] odtwarzam chronologię Republiki Weimarskiej, Turcji, Rosji, Polski (i innych państw). Porównuję dynamiki, szukam punktów przełamań i **wciąż nie wiem, kiedy taki proces można zatrzymać**”¹⁰. Co oznacza, że to wciąż *terra incognita*, w której odkrywaniu wszyscy dziś uczestniczymy.

„Wirus” tego hybrydowego reżimu działa zjadliwie, ponieważ w swej konstrukcji i aktywności jest niezwykle prosty. Nic tu nie przypomina gwałtownego puczu, zamachu stanu. Wprost przeciwnie, wszelkie pozory istnienia wciąż demokracji mają być zachowane. Często mówi się o reformach, a nawet pogłębianiu demokracji. Tymczasem rządzący, po pierwsze, powoli i stopniowo demontują konstytucyjną demokrację według logiki jej poszczególnych ogniw (zwanych też „częściowymi reżimami”)¹¹, tych najbardziej odpowiedzialnych za jej ochronę i przeżycie (np. w pierwszej kolejności z reguły atakowane są sądy konstytucyjne). Po drugie, używają do tego nielegalnych, bo sprzecznych lub nie mających umocowania w konstytucji, ustaw (lub dekretów w modelach prezydenckich), usprawiedliwiając to nielegalne działanie tylko w jeden sposób – „wołą narodu” wykazaną w wyborach czy referendum. Ważne, że im większy pozór legalności, tym dla władzy lepiej. To jak w sporcie kontaktowym gra na granicy faulu. Wykorzystywane są w pełni demokratyczne i konstytucyjne instytucje, takie jak: referenda „ad hoc”¹² (co prawda konstytucyjnie dopuszczalne, ale nie w kwestiach jej nowelizacji, czy tym bardziej całkowitej wymiany konstytucji na nową – Rosja Jelcyna, Białoruś Łukaszenki, Honduras Zelayi), „konstytuanty”, jako emanacje suwerena (Rosja Jelcyna, Wenezuela Cháveza), czy wreszcie konstytucyjne klauzule służące jej nowelizacji, w celu uchwalenia całkiem nowej ustawy zasadniczej (Węgry Orbána). Tak przeprowadzane zamachy na ustrój demokracji konstytucyjnej nazywane są przypadkami „abuzownego konstytucjonalizmu”¹³ i co do zasady polegają na antydemokratycznej **rewizji** konstytucji przy użyciu środków dopuszczalnych do zaledwie jej nowelizacji lub tylko pozornie dopuszczalnych. „Abuzywny konstytucjonalizm” to

¹⁰ „Polityka”, 2018, nr 4.

¹¹ Tak je nazwali Wolfgang Merkel i in. Zob. np. W. Merkel, *Embedded and Defective Democracies*, „Democratization”, 2004, vol. 11, no. 5, s. 33–58.

¹² Pojęcie, którego użył Matti Qvortrup w: M. Qvortrup, *Demistifying Direct Democracy*, „Journal of Democracy”, 2017, vol. 28, no. 3, s. 145.

¹³ Zob. np. prace Davida Landau’a: *Abusive Constitutionalism*, „UC Davis Law Review”, 2013, no. 189, s. 189–259, tegoż, *Constitution-Making Gone Wrong*, „64 Alabama L. Review”, 2013, 926, s. 923–980. Także: S. Issacharoff, *Fragile Democracies*, „120 Harvard L. Review”, 2007, no. 1415, s. 1406–1467.

oczywiste łamanie zasad praworządności (rządów prawa) w demokratycznym państwie¹⁴.

Bywa też i tak (Białoruś, Bułgaria, Rosja, Węgry), że tą samą drogą państwo jest w dużym stopniu zawłaszczane przez „swoich”. W zaawansowanej formule dochodzi do próby kreowania nowej oligarchii, a nawet jakiejś „Narodowej Klasy Średniej” mającej stanowić bazę dla długotrwałego przejęcia władzy i dóbr oraz budowania zależności o charakterze typowo mafijnym.

Tekst opracowania został zaplanowany w sposób następujący: najpierw autor odniesie się do efektów ostatniej fali demokracji (zwanej też w literaturze „trzecią falą” Huntingtona), która prócz oczywistego wzrostu liczby państw skonsolidowanych demokracji, niosła też ze sobą brudną falę demokracji nieskonsolidowanych, różnych iluzji demokracji, demokracji fasadowych albo szybciej lub wolniej się dekonsolidujących. Zostanie pokazane, jak na tej fali ucierpiały także demokracje niektórych członków Unii Europejskiej. Następnie autor skoncentruje się na tym, jak do zagrożenia przyczynia się wieloznaczne rozumienie pojęcia demokracji. Na koniec zostanie przedstawiony, wypracowany na podstawie analizy 17 krajów świata, docelowy (teleologiczny) model tego nieoliberalnego „mutanta” demokracji wraz z jego odcieniami.

■ DEMOKRATYCZNE REGRESY TRZECIEJ FALI

Trwająca od 1974 roku fala demokracji (określona przez Samuela Huntingtona „trzecią falą”¹⁵) była fascynującym zjawiskiem. Świat wolnych ludzi wpadł w euforię. Zaczęło się wręcz wydawać, że każda zaczynająca się demokratyczna transformacja musi się kończyć liberalną (konstytucyjną) demokracją. Francis Fukuyama wylansował nawet frazę o „końcu historii”, właśnie w punkcie liberalna demokracja. Już pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX wieku zaczęto mu to ironicznie wypominać, ale dziś można powiedzieć, że w jednym miał na pewno rację. Skuteczne lub nie, różne próby demontażu liberalnych demokracji przez zwolenników jakichś innych „prawdziwych” (prezydent Erdoğan w Turcji), „suwerennych” (prezydent Putin w Rosji), „boliwariańskich” (prezydent Chávez w Wenezueli), „nieoliberalnych” (premier Orbán na Węgrzech) czy „plurinarodowych” (prezydent Morales w Boliwii) demokracji tylko pokazują jakim osiągnięciem dla wolnego świata, doświadczonego drugą wojną świato-

¹⁴ W polskiej literaturze zob. np. G. Skąpska, *Znieważający konstytucjonalizm i konstytucjonalizm znieważony. Refleksja socjologiczna na temat kryzysu liberalno-demokratycznego konstytucjonalizmu w Europie pokomunistycznej*, „Filozofia Publiczna i Edukacja Demokratyczna”, 2018, t. 7, nr 1, s. 276–301.

¹⁵ S.P. Huntington, *Trzecia fala demokracji*, tłum. A. Dziurdzik, Warszawa 1995.

wą, był i jest etap konstytucyjnej (liberalnej) demokracji z ograniczoną prewencyjnie, dla bezpieczeństwa obywateli, władzą polityczną.

Wśród 174 państw (liczących powyżej 1 miliona mieszkańców), w 1974 roku było zaledwie 36 demokracji, zaś w szczytowym okresie 2011 roku było ich około stu, co obrazuje skok procentowy z 23% do aż 58%. Liberalna demokracja szybowiała w górę, a wraz z nią wszystkie jej jakościowe składniki, takie jak: rządy prawa, jakość praw cywilnych i politycznych, parlamentarna i sądowa kontrola na rządem, wreszcie jakość powszechnych wyborów. Był to wzrost ilościowy i jakościowy, według analiz *The Varieties of Democracy Project (V-Dem)*, rzędu nawet ok. 30%¹⁶. Ale już od lat 90. XX wieku zaczęły się regionalne spadki demokratycznego trendu na obszarach wschodniej Europy (Rosja, Białoruś, Ukraina), w większej skali w Azji Centralnej, a po 2000 roku na terenie Ameryki Łacińskiej (Argentyna, Boliwia, Ekwador, Wenezuela). Raporty *V-Dem* z 2017 i 2018¹⁷ roku pokazują, że sukcesywnie, od połowy pierwszej dekady obecnego wieku, wyraźnie malała liczba państw poprawiających swoją demokrację w kierunku liberalnym (z 40 do 16). Ale też, że w roku 2017, aż 24 liberalne demokracje były w stanie znaczącej erozji. Co gorsza, od początku XXI wieku erozja dotknęła większą światową populację niż demokratyczny awans i w obu trendach cofnęła świat do 1979 roku. Liberalne odpiływy najczęściej były spowodowane naruszeniami: zasady rządów prawa (12 państw), a także sądowej i parlamentarnej kontroli nad władzą wykonawczą (8 państw). Powyższe trendy potwierdzają także dane i opracowania *Freedom House (FH)* oraz *Nation in Transit (NIT)*. Kategorie FH (*free* i *partly free*) definitywnie odpowiadają kategoriom *V-Dem*: „liberalnej” i „wyborczej demokracji” w dwóch aspektach: wolności i praw politycznych (10 wskaźników z zakresu m.in.: jakości procesu wyborczego, pluralizmu, partycypacji, wpływu rządu i jego transparentności) oraz cywilnych (15 wskaźników z obszaru m.in.: wolności słowa i niezależności mediów, rządów prawa i niezależności sądów, wolności zgromadzeń i stowarzyszeń). Także według raportów FH „trzecia fala” niosła ze sobą brudny grzbiet. Przykładowo, od 1974 do 1995 roku liczba demokracji w ogóle, w sensie formalnym, zwiększyła się o 34%, w tym liberalnych o 11%, a „wyborczych” („częściowo wolnych”) o ok. 8%. W latach 1990–1995 liczba tych liberalnych, w puli

¹⁶ *V-Dem* projekt Uniwersytetu z Gothenburga konceptualizuje szeroko pojęcie demokracji i bada ich jakość, używając do tego 350 wskaźników. Bazą konceptualizacji „wyborczej demokracji” (*electoral democracy*) jest koncepcja „poliarchii” Dahla, a liberalnej są, prócz „poliarchii”, rządy prawa, prawa cywilne, władza wykonawcza ograniczana i kontrolowana przez władzę sądowniczą, jak i legislacyjną.

¹⁷ „*Democracy at Dusk?*” *V-Dem Annual Report 2017*, s. 8–22; „*Democracy for All?*” *V-Dem Annual Report 2018*, s. 16–34, www.v-dem.net/en/news-publications/annual-report.

wszystkich demokracji (liberalnych i wyborczych), zmniejszyła się o 20%¹⁸. Raport FH z 2018 roku też mówi o 23 upadłych demokracjach w ciągu ostatnich 10 lat. W stupunktowym rankingu Słowenia ma 93 pkt. – to poziom Hiszpanii, Chile. Polska z 83 pkt. trafiła do grona takich państw, jak Rumunia czy Korea Płd., a Węgry z 72 pkt. wyłądowny razem z Albanią, Botswaną czy Tunezją. Do szacownego „Klubu 100” wciąż należą Norwegia, Szwecja, Finlandia, a tuż za nimi Urugwaj (98 pkt.).

Podsumowując efekty „trzeciej fali”, można zaryzykować twierdzenie, że jej brudny grzbiet przyniósł, w ciągu 44 lat, ok. 50 reżimów nieliberalnej demokracji – prawie połowę z tej liczby po pierwszej dekadzie XXI wieku.

■ EROZJA W KRAJACH UNII EUROPEJSKIEJ

Zjawiska dekonsolidacji konstytucyjnej demokracji wystąpiły także na terenie Unii Europejskiej, która wyraźnie w swoich traktatach zastrzegła sobie jej podstawowe wartości. Erozja zaczęła dotyczyć głównie nowych jej członków z postkomunistycznego obszaru, a mianowicie: Bułgarii, Rumunii, Słowacji (najwcześniej), a także Polski i Węgier. Według Raportu *Freedom House*, Polska jeszcze w latach 2014 i 2015, a Węgry w 2010 roku, w siedmiopunktowej skali (najlepsza nota 1,0, najgorsza 7,0 – zarezerwowana dla najgorszych dyktatur) były oceniane na 1,0. Tymczasem w roku 2018 Polska już na 1,5 pkt., a Węgry na 2,5 – w ten sposób zbliżyły się bardzo do kategorii krajów tylko „częściowo wolnych” (od 3,0). Raport podaje dokładnie przyczyny spadku notowań obu krajów. Polska za: nietransparentne głosowanie nad budżetem w Sali Kolumnowej Sejmu, procedowanie ustaw bez konsultacji i właściwej deliberacji, nieformalną dominację prezesa PiS nad procesem rządzenia, ustawę o „cyklicznych manifestacjach”, nagonkę na niektóre organizacje pozarządowe, czy postępowanie w sprawie Krajowej Rady Sądownictwa oraz Sądu Najwyższego. Natomiast Węgry między innymi za: likwidację autonomii uczelni, kryminalizację instytucji zniesławienia, obsadzenie „swoimi” sędziami sądów i państwowej komisji wyborczej, przejmowanie przez partię rządzącą prywatnych mediów¹⁹.

Najgorsze jest jednak to, że według *V-Dem (The Varieties of Democracy Project)*, w latach 2015-2017 Brazylia i Polska *ex aequo* zostały światowymi liderami demokratycznego regresu, odnotowując gwałtowny spadek (o prawie 20%) w jakości liberalnej demokracji. Pozostały w tym okresie w tyle nawet: Turcję, Chorwację, Rumunię (spadki po 12%), Boliwię, Serbię i Węgry

¹⁸ „*Freedom in the World: The Annual Survey of Political Rights and Civil Liberties, 1990–1991, 1991–1992, 1992–1993, 1993–1994, 1994–1995*”, New York: Freedom House.

¹⁹ *Freedom in the World 2018. Democracy in Crisis*, www.freedomhouse.org/report.

(o 10%)²⁰. Oczywiście w większości krajów, przed okresami gwałtownych zwrotów, były także spadki, ale rzędu 4–7%. Co oznacza jednocześnie, że podchodzenie z dezynwolturą do liberalnych wartości przez wcześniejsze rządy mogło tylko torować drogę późniejszym nieliberalnym trendom. W efekcie, w kategorii liberalnej demokracji Polska, według Raportu *V-Dem*, wylądowała na 50. miejscu (obok Senegal, Rumunii, Brazylii i 6 oczek poniżej demokratyzującej się Tunezji) i niestety razem z Węgrami, Bułgarią, Słowacją czy Rumunią **już w niższej kategorii „demokracji wyborczych”** (*electoral democracies*), czyli zachowujących jeszcze demokratyczne standardy tylko w aspekcie uczciwości i rzetelności wyborów powszechnych.

Wreszcie, w rankingach *Nations in Transit*, badającego procesy demokratyzacyjne wyłącznie pośród krajów postkomunistycznych, od 2015 roku Polska zmanifestowała groźny spadek wartości konstytucyjnej demokracji do granic kategorii „półdemokracji” (*semidemocracy*). Analitycy NIT za bardzo poważną zmianę uważają wzrost lub spadek już o 0,5 pkt. w skali, podobnej badaniom FH, od 1 do 7. Rzeczpospolita Polska obniżyła loty z 2,21 do 2,89, gdy osiągnięcie pułapu 3,0 oznacza spadek z liberalnej demokracji do semidemokracji („wyborczej” w badaniach FH i *V-Dem*). Gorzej, że w kategoriach: sprawowania władzy (rządzenia) – tych samych faktów (zdarzeń), które oceniał FH – a także zagrożenia dla niezawisłości sędziów i niezależności sądów stoczyliśmy się już do przedostatniej kategorii państw, a mianowicie do „hybrydy” („wyborczej autokracji” wg FH i *V-Dem*). Na Węgrzech, od 2010 roku, czyli przejścia władzy przez premiera Orbána, nastąpił regres o 1,32 pkt. (czyli aż prawie trzy skokowe zmiany) i we wszystkich analizowanych przez pracownię badawczą aspektach doszło do zbliżenia do kategorii „hybrydy” (o 0,29 pkt.), czyli do reżimu, w którym dziennikarze są zastraszani i występuje już autocenzura, proces wyborczy jest wyraźnie wykrzywiany na rzecz rządzących, istnieje wyraźna korupcja, a sędziowie permanentnie są poddawani presji skierowanej przeciw ich niezależności i niezawisłości²¹. Choć według Raportu Węgry odnotowały, w ciągu ośmiu lat nowego reżimu, największy kumulatywny regres, to jednak **polski spadek był najgwałtowniejszy w całej historii raportów NIT**, czyli od 1995 roku.

²⁰ „*Democracy at Dusk?*” V-Dem Annual Report 2017, s. 8–22; „*Democracy for All?*” V-Dem Annual Report 2018, s. 16–34, www.v-dem.net/en/news-publications/annual-report.

²¹ *Nation in Transit 2018. Confronting Illiberalism*, <https://freedomhouse.org/report-types/nations-transit>.

■ ZJAWISKO HIPERWIĘKSZOŚCIOWEGO POPULIZMU

Współczesny **populizm**, jak się wydaje, to formuła najszersza i najniebezpieczniejsza dla liberalnych demokracji. Zdecydowanie wrogo nastawia przeciw cesze politycznego liberalizmu, jednocześnie uznaje demokrację jako „rządy ludzi i przez ludzi”. Próbuje rozbijać współdziałanie obu tych komponentów liberalnej demokracji. Ale odrzucając liberalne ograniczanie rządzących, demontuje z tego samochodu hamulce, narażając całość na niekontrolowaną jazdę w kierunku tzw. tyranii większości, samemu najchętniej ubierając się w piórka jedyńskich reprezentantów tej większości. To nie jest po prostu jakaś większościowa wersja demokracji, bo jej zwolennicy (Thomas Paine, Samuel Williams), odrzucając „wewnętrzne” (endogeniczne) hamulce władzy, takie jak *checks and balances*, jako bezużyteczne, stawiali na te „zewnętrzne” (egzogeniczne), czyli krótkie kadencje i separację władz pochodzących jednocześnie z powszechnych wyborów²². Populiści żadnych hamulców nie chcą, co odkrywa ich zdecydowanie autokratyczny charakter. Z kolei ich jawna antyestablishmentowość to tylko strategia zamiany dotychczasowych elit na nowe, swoje i „prawdziwe”. Z daleka pachnie to chęcią ekskluzji tych pierwszych²³. Chętnie twierdzą, że tylko naprawiają liberalną demokrację, która jest, ich zdaniem, liberalna, ale nie demokratyczna i nazywają czasami swoje dzieło **demokracją nieliberalną** (Orbán). Jednak jest to wersja nie tyle większościowa, co **hiperwiększościowa**. Ponieważ, po pierwsze, próbuje pozbyć się wszystkich międzykadencyjnych mechanizmów odpowiedzialności władzy (*checks and balances*) – przecież w imieniu społeczeństwa władzę tę na co dzień kontrolujących – po drugie, uderza w konsekwencji także w równe pole gry na wyborczym boisku, czyli w wertykalny mechanizm odpowiedzialności rządzących wprost przed społeczeństwem. To następstwo faktu, że wyeliminowany wcześniej mechanizm sądowej kontroli wyborów i praw politycznych już nie działa, jak powinien. Zatem wbrew oficjalnej wersji populistów – reprezentantów wspólnoty – **ludziom wytracone zostaje narzędzie do rotacji władzy**. Właśnie z tego jaja wykluwa się gnębiący nas „predator”.

²² Zob. to rozróżnienie i koncepcje tzw. radykałów w: R. Gargarella, *Większościowe odczytanie rządów prawa*, w: *Demokracja i rządy prawa*, tłum. P. Kazimierzczak, J. Winczorek, s. 147–167.

²³ W.A. Galston, *The Populist Challenge to Liberal Democracy*, „Journal Democracy”, 2017, vol. 29, no 2, s. 10 i 11; a także prace Jana Wernera Müllera, np.: *Przeciwko demokracji. Idee polityczne XX wieku w Europie*, tłum. J. Majmurek, Warszawa 2016; *Co to jest populizm?* tłum. M. Sutowski, Warszawa 2017.

■ EROZJA DEMOKRACJI NA JEJ OGNIWACH

To, co najbardziej szkodzi współczesnej demokracji, to jej niejednoznaczne rozumienie. Problem ma już 200 lat, od kiedy rozpowszechniły się demokracje przedstawicielskie. Spójrzmy, co już wtedy pisał filozof i badacz demokracji Alexis de Tocqueville: „Największe zamieszanie powoduje sposób w jaki posługujemy się pojęciem „demokracja”. Dopóki nie zostanie ono dokładnie zdefiniowane, ludzie będą żyć w zamęcie ideowym, **na czym skorzystają najwięcej demagodzy i despoty**”. 200 lat później inny uczony, Giovanni Sartori, dodał: „**Błędne poglądy na demokrację powodują jej zepsucie**”²⁴ (oba podkr. autora). Niestety, dużo zamieszania do rozumienia demokracji wprowadził Joseph Schumpeter w książce *Capitalism, Socialism and Democracy*, gdzie sprowadził demokrację do uczciwej i efektywnej rywalizacji o głosy wyborców, czyli do wyłącznie „demokracji wyborczej”. Błędne jej rozumienie polega na tym, iż skoro sam akt wyborczy decyduje o tym, że mamy do czynienia z pełną demokracją, to wybrani przedstawiciele mogą rządzić bez ograniczeń. Sam Schumpeter przewidywał przecież pewne zabezpieczenia w postaci: niezależnego sądownictwa, dobrze wyszkolonej biurokracji (jako służby publicznej), selekcji polityków z grona najlepszych czy koniecznej skłonności do kompromisów²⁵. Otóż, rzecz w tym, że istnieje koncepcja demokracji, która wynika z gorzkiego doświadczenia ludzkości i pozostaje jej – a nie tylko liberałów, jak sugerują przeciwnicy konstytucyjnej demokracji – historycznym dorobkiem. Wystarczy sięgnąć już do Arystotelesa, który pisał w *Polityce*: „Są dwa rodzaje demokracji: jeden, gdy rządzi LUD, ale nad nim jest PRAWO, drugi, gdy panem jest LUD, a nie PRAWO [...], gdzie zaś PRAWA nie panują, tam zjawiają się demagogowie” [zapis oryginalny]. Tam, gdzie nie ma PRAWA „rządzą uchwały” – i w ten sposób już Arystoteles odróżnił „rządy prawa” od rządów zwykłych ustawodawców, czyli „rządów przy pomocy prawa”. Dodał też znacząco na końcu, że tam gdzie nie ma PRAWA (a nie uchwał), nie ma w ogóle ustroju politycznego, a zatem i demokracji²⁶. Dziś odczytać możemy to tak: **bez konstytucji, bez rządów prawa (stojącego ponad człowiekiem) nie ma demokracji**.

Konstytucyjna demokracja składa się z wielu małych ogniw („częściowych reżimów”)²⁷, ale uporządkowanych w dwa zasadnicze mechanizmy. Oba są

²⁴ Cyt. za: G. Sartori, *Teoria demokracji*, tłum. P. Amsterdamski, D. Grinberg, Warszawa 1994, s. 16.

²⁵ J.A. Schumpeter, *Kapitalizm, socjalizm, demokracja*, tłum. M. Rusiński, S. Mikosik, Warszawa 1995, s. 336–354.

²⁶ Arystoteles, *Polityka*, tłum. L. Piotrowicz, Wrocław 1953, s. 130 i 131.

²⁷ Zob. np. W. Merkel, *Embedded and Defective...*, s. 33–58.

nazywane mechanizmami odpowiedzialności władzy²⁸. To zgodnie z logiką funkcjonowania tych mechanizmów i ich ogniów populistyczni autokraci dokonują dewastacji tej demokracji. Zatem za każdym razem inwazja przebiega w dość przewidywalny sposób, co daje demokratom możliwość budowania barykad na tych ogniach.

Pierwszy mechanizm bywa też nazywany **mechanizmem wertykalnym** odpowiedzialności władzy, ponieważ odpowiada za arenę wyborczą i dba, mówiąc w skrócie, o uczciwość i równość w procesie oceny i wyboru politycznych reprezentantów. Tu ważne jest każde ogniwo zapewniające równość szans wyborczych, w partycypacji i w byciu dobrze reprezentowanym. Co ważniejsze, nie ma dotyczyć tylko okresu wyborczej kampanii, lecz całej kadencji, ponieważ opinia wyborców kształtuje się cały ten czas. Ogniwa tego mechanizmu oraz ich ilość mogą się różnić w poszczególnych krajach, ze względu na inwencje konstytucyjnych projektodawców czy potrzeby każdej demokracji. Z reguły należą do nich prawa cywilne i polityczne obywateli, czyli wszystkie prawa wymienione w „poliarchii” Roberta Dahla²⁹: do częstych wyborów, wolności słowa, wolności manifestacji, organizowania się i gromadzenia, prawa do wieloźródłowej informacji. Wolfgang Merkel dodał jeszcze warunek ostatecznej decyzyjności tych, którzy otrzymali w wyborach społeczną legitymację do władzy³⁰. Chodziło o nieuleganie wpływom takich aktorów, jak wojsko czy kościoły. Ale istotne jest także zabezpieczenie przed agresją ze strony tych właśnie, których demokratycznie wybraliśmy do władzy, czyli rządów, prezydentów i większości parlamentarnych. Podsumowując, trzeba stwierdzić, że idzie tu o efektywność takich ogniów mechanizmu, jak co najmniej niezależnych od władzy politycznej: mediów, sądów, organizacji pozarządowych, wyedukowanych w swych prawach obywateli czy kościołów i ich organizacji.

Pierwszy mechanizm ma zapewniać pomyślność „demokracji wyborczej”, drugi, o którym teraz, pomyślność demokracji konstytucyjnej w całości. To mechanizm „**horyzontalny**” oddziaływania na siebie podmiotów państwowych, które autor nazywa „weto-aktorami” (w odróżnieniu od „weto-graczy”, czyli partii politycznych)³¹, w celu kontroli, wedle zasady wzajemności. To, innymi słowy, rozdział władz połączony elastycznie z zasadą kontroli i wzajemnego się równoważenia tych podmiotów, do których należą między innymi: drugie izby parlamentów, prezydenci (w modelu semiprezydenckim czy parlamentarnym),

²⁸ Oba mechanizmy oraz sposoby ich atakowania przez autokratów dokładnie opisano w: B. Nowotarski, *Erozja młodych demokracji...*, s. 20–38, 65–91, 171–245.

²⁹ R. Dahl, *Demokracja i jej krytycy*, tłum. S. Amsterdamski, Kraków 1995, s. 6, 324–325.

³⁰ W. Merkel, *op. cit.*, s. 42 i 43.

³¹ Takie rozróżnienie przyjęto w np.: B. Nowotarski, *Weto-aktorzy i weto-gracze jako model konstytucyjnego projektowania dla młodych demokracji*, „Przegląd Sejmowy”, 2010, nr 6, s. 103–125.

sądownictwo konstytucyjne i powszechne, agencje kontrolujące rząd (instytucje audytu, rzecznicy praw obywatelskich) czy lokalne jednostki zdecentralizowane (federalne, samorządowe). Mechanizm stoi też na straży wyważonych, kompromisowych i reprezentatywnych najważniejszych decyzji państwowych (ustaw). Dlatego autokratyczny atak na tym kierunku w efekcie powoduje niekonstytucyjną kumulację władzy w rękach atakującego, przybliżając system do warunków dyktatury. A ponieważ mechanizmy horyzontalny i wertykalny, przynajmniej w dotychczas praktykowanym ich ułożeniu, to naczynia połączone, demontaż jednego z nich obezwładnia także ten drugi.

■ NIELIBERALNY „MUTANT” DEMOKRACJI

Niestety obecnie nie mamy do czynienia tylko z jakimś „barbarzyńcą w ogrodzie”, lecz z prawdziwym i groźnym PREDATOREM. To hybryda autokratyczno-demokratyczna, w której instytucje konstytucyjnej demokracji stają się coraz bardziej fasadowe. Ich potencjał jest wycinany plasterkami, jak salami. To rodzaj dyktatury „w białych rękawiczkach” bez masowych represji i oszustw wyborczych na wielką skalę wtedy, gdy można ich uniknąć. Głównym przedmiotem ataku i postępującego paraliżu są instytucje rządów prawa oraz praw i wolności obywatelskich, a także opozycja, ale tylko w stopniu, w którym zagrozić mogą one trwałym zwycięstwom wyborczym osób lub tzw. partii dominującej. Celem jest faktyczne pozbawienie społeczeństwa możliwości alternacji władzy³², a więc wyboru. I dlatego władza ma charakter **uzurpatorski**. Środkami są zaś „rządy przy pomocy prawa”, autokratyczny i „płytki legalizm”³³ lub „abuzywne konstytucjonalizm”³⁴ oraz korumpowani, dla uzasadniania nowego prawa, prawnicy. Z tego z kolei powodu władza w takim państwie ma znamiona **bezprawia**. A zatem można śmiało powiedzieć, że jest to „uzurpatorskie państwo bezprawia”. Pełne zestawienie jego cech z demokracją konstytucyjną, a także pełnokrwistą dyktaturą znajdzie czytelnik w Aneksie do artykułu.

Uzurpacja władzy

Władza ta jest uzurpatorska, ponieważ, pomimo że jest z reguły reprezentantem tylko jakiejś „największej mniejszości”, która ją wybrała, to próbuje, jako

³² Zob. S. Issacharoff, *Fragile Democracies*, „Harvard Law Review”, 2007, vol. 120, no. 6, s. 1406–1467.

³³ K.L. Scheppele, *Autocratic Legalism*, „The University of Chicago Law Review”, 2018, vol. 85, no. 2, s. 545–583.

³⁴ D. Landau, *Abusive Constitutionalism*, „Davis Law Review”, 2013, vol. 47, no. 189, s. 190–258.

populistyczna, uzurpować sobie prawo, najpierw reprezentowania, a potem zastąpienia całego suwerena, czyli wyborców. A może i nawet wręcz symbolicznego jego zastąpienia. Dzieje się to za sprawą najbardziej oszukańczej metody *pars pro toto* (część za całość). Zastosowanie jej obserwowaliśmy w XX wieku, wszak partia komunistyczna wyrugowała kiedyś suwerenność z klasy robotniczej, którą miała przecież reprezentować. Takiej polityce służą także próby wykreowania nowej i „swojej” klasy średniej, nazywanej często „narodową” czy oligarchiczną. Procesowi moszczenia się takiej władzy towarzyszy jednocześnie okaleczanie demokratycznego suwerena. Gdy traci on możliwość dostępu do wieloźródłowej informacji, bo ten przekaz nadają kontrolowane przez władzę media, gdy ogranicza mu się prawo do zrzeszania się (przy jednoczesnym kreowaniu przez rządzących „swoich” sponsorowanych organizacji tzw. GONGO) oraz manifestowania, to tak jakby pozbawiać go uszu i oczu. Jednak szczytem osiągnięć władzy ma być, po stronie mediów, organizacji społecznych oraz obywateli, rachunek zysków i strat skłaniający do autocenzury swoich wypowiedzi i zachowania.

Państwo bezprawia: abuzyny konstytucjonalizm i autokratyczny legalizm

Hybryda, która zniewala, ma również znamiona państwa bezprawia, ponieważ za prawo uważa tylko to, co sama ustanowi, nie zaś społecznie ratyfikowaną konstytucję. Nie jest zatem rządami prawa, lecz „przy pomocy prawa”. To rządy nie prawa, ale rządy ustawodawców. W efekcie jest zjawiskiem, którego najbardziej obawiali się w XVIII wieku Ojcowie Założyciele demokracji USA – „tyranią większości”, a dokładniej tyranią mniejszości udającej większość. W oczywistym interesie takiej władzy jest utrzymanie rządów jak najdłużej, szczególnie gdy na horyzoncie pojawia się, ze strony opozycji demokratycznej, możliwość odwetu i przyszłej odpłaty za nadużywanie władzy³⁵.

Model tej autokracji idzie dalej niż wszystkie wcześniej opisywane zjawiska dewiacji demokracji, a szczególnie dalej niż „rywalizacyjny autorytaryzm”, który przecież oznacza, pomimo usilnych starań zwalczania opozycji przez władzę, istnienie stanu niepewności, wywołanego poziomem rywalizacyjności pomiędzy siłami politycznymi w państwie. Tymczasem model ten, ponieważ jest modelem celowościowym, zakłada trwałą dominację w polityce danej opcji, a więc i pozbywanie się przez rządzących, wszystkimi możliwymi środkami,

³⁵ Por. opis zjawiska w J. Kornai, *The system paradigm revisited*, Working Paper, October 2016; tegoż: *Hungary's U-Turn: Retreating from Democracy*, „Journal of Democracy”, 2015, vol. 26, no 3, s. 34–48.

ryzykownego elementu rywalizacyjności reżimu. Co sugeruje, że w grę wchodzi także w ostateczności: poważne fałszerstwo wyborcze czy oficjalne nieuznanie negatywnego rezultatu wyborczego.

Rządzący stosują „abuzywny konstytucjonalizm”, czyli wykorzystują klauzule umożliwiające tylko nowelizację konstytucji do jej rewizji w kierunku antydemokratycznym. Węgierska konstytucja zawierała zarówno klauzulę nowelizacji, jak i jej rewizji. Pierwsza wymagała większości 2/3 głosów posłów (rządzący ją posiadali w 2010 roku), druga aż 4/5. Rządzący najpierw przegłosowali obniżenie większości koniecznej przy „klauzuli rewizyjnej”, potem całkowicie zmienili konstytucję. Prezydent Chavez w Wenezueli użył, umocowanej tylko w teorii polityki, instytucji „konstytuanty” do całkowitej zmiany konstytucji, ponieważ w parlamencie nie miał wystarczającego poparcia, a konstytuanta uzurpowała sobie prawo do wymiany sędziów sądu najwyższego i najważniejszych urzędników. Prezydenci: Correa, Jelcyn, Łukaszenko oraz Zelaya użyli z kolei niekonstytucyjnych referendów, albo do zniszczenia demokracji, albo „tylko” do usunięcia prawa o zakazie ich reelekcji. Jak widać „abuzywne klauzule” były także wykorzystywane do częściowych, ale zawsze autokratycznych zmian konstytucji. W referendach zmieniano: liczbę sędziów trybunałów konstytucyjnych, wiek emerytalny sędziów (Turcja w 2010 roku), albo próbowano, poprzez ich konsultacyjną formę, otrzymać zgodę na łamanie konstytucji (Honduras w 2009 roku).

W naszym modelowym ujęciu rządzący stosują „autokratyczny legalizm”, gdy nie mają odpowiedniej większości do „poprawiania” konstytucji. Uchwalają ustawy albo dekrety (to w systemach prezydenckich – Menem w Argentynie, Morsi w Egipcie) niemające umocowania w konstytucji albo z nią sprzeczne, jak również decyzjami administracyjnymi wymieniają kadry państwowe na swoje, a nawet przejmują na rzecz państwa fabryki maszyn liczących głosy wyborcze (Węgry w 2016 roku)³⁶. To legalizm nieuznający hierarchii źródeł prawa, dlatego zawsze na początku atakowane są sądy konstytucyjne. Używa się tu demokracji, aby ją zniszczyć, a konstytucji, by ją obezwładnić. Taki legalizm ma zapewnić pozory legalności, uspokoić nastroje społeczne i zwiększyć tym samym koszty opozycji.

„Mutant”, jego dynamika oraz to jak działa są dość przewidywalne i proste, ponieważ atakowane i obezwładniane są zawsze poszczególne ogniwa demokracji: najpierw – weto-aktorzy reżimu horyzontalnego, w celu skróceniu tego łańcucha utrudniającego koncentrację procesu decyzyjnego w jednych

³⁶ Zob. D. Landau, *Populist Constitutions*, „The University of Chicago Law Review”, 2018, vol. 85, no. 861, s. 521–543; oraz: K.L. Scheppele, *Autocratic...*, s. 579.

rękach, potem – aktorzy mechanizmu wyborczego, tj. wertykalnego (przeciw-nicy polityczni, media, NGOsy itd.).

Budowanie nowej klasy średniej lub oligarchii

Niektórzy badacze uważają to za wprost postkomunistyczny wynalazek, ponieważ został uruchomiony w państwach postsowieckich. Zastosowany może być jednak śmiało i na innych obszarach i w innych czasach, czego przykładem mogą być obecne Węgry, Bułgaria czy amerykańcy „bossowie” w miastach³⁷.

Mechanizm konstrukcji jest dość prosty, albowiem jego podstawą i jedynym kryterium jest pozioma oraz hierarchiczna lojalność, przenikających się wzajemnie, społeczności: „białych kołnierzyków” (urzędników, nauczycieli), biznesu, „patriotów” zadowolonych ze sfery symboliki nowego państwa oraz ludzi obdarzanych różnymi transferami socjalnymi. To model patronacko-kuratelski, mający stabilizować nową, dumnie nazwaną „narodową” klasę średnią, a ta ostatnia stanowić bastion długotrwałej władzy danej elity politycznej i jej lidera. Dlatego często wzajemne relacje w tej „klasie” przybierają charakter typowo mafijny. Pozostała, „mniej lojalna” część społeczeństwa musi sobie radzić sama albo najlepiej – nie radzić sobie w ogóle, skoro nie należy do „narodu”.

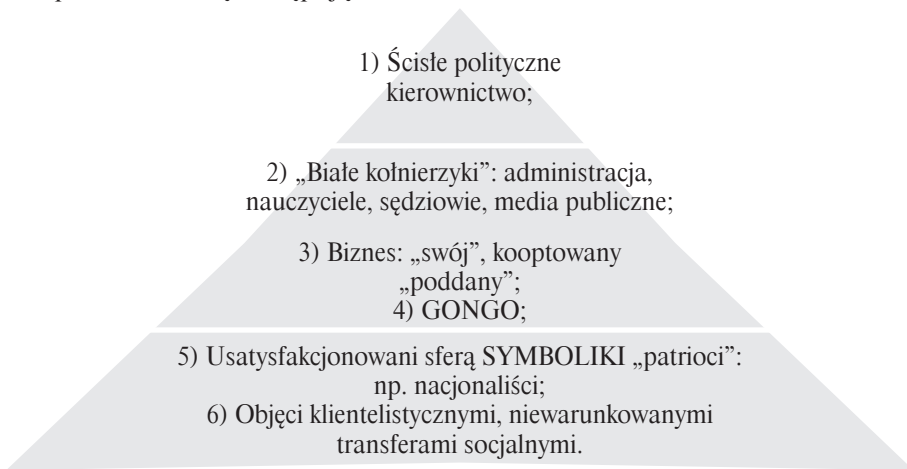
Dla przykładu zilustrowano potencjalny sposób budowania nowej „klasy” na bazie lojalności:

- A. **„Białe kołnierzyki”** – pojawiają się antybodźce dla niezależności wymiaru sprawiedliwości, urzędnicy zatrudniani na okres zamknięty, pojawia się centralny i jeden pracodawca dla nauczycieli, dyrektorzy szkół mianowani przez rządy, rektorzy zaś za zgodą ministra, kreowane są kontrolowane personalnie przez ministra „rady uczelni”; wybiórczo sponsorowana kultura, niektóre media specjalnie dofinansowywane;
- B. **BIZNES – „swój” lub kooptowany przez:** celowane podatki: w hipermarkety, media; kontrakty i środki z UE głównie dla „swoich”, następuje wybiórcze

³⁷ Idzie tu o prace Henry’ego E. Hale’a. Zob. H.E. Hale, *Patronal Politics – Eurasian Regime Dynamics in Comparative Perspective*, Cambridge 2015; tegoż: *Democracy or autocracy on the march? The colored revolutions as normal dynamics of patronal presidentialism*, „Communist and Post-Communist Studies”, 2006, no. 39, s. 305–329; *Caucasian Regime Dynamics in Comparative Perspective*, „Taiwan Journal of Democracy”, 2016, vol. 12, no. 1, s. 71–92; Także w kwestii Węgier: B. Magyar, *Post-Communist Mafia State. The Case of Hungary*, Budapest 2016, oraz Bułgarii: V.J. Ganev, „Soft Decisionism” in Bulgaria, „Journal of Democracy”, 2018, vol. 29, no. 3, s. 95, 98. W przypadku USA zagadnienie dotyczy m.in. burmistrza Bostonu White’a opisanego w: T. Schabert, *Boston Politics – The Creativity of Power*, New York 1989.

- stosowanie prawa, pojawiają się „konstytucje dla biznesu”; deweloperskie specustawy;
- C. **GONGO**: tworzone i sponsorowane przez rząd „swoje” organizacje pozarządowe;
- D. **PATRIOCI**: rodzina, wiara, ojczyzna, historia;
- E. **„Klienci”**: transfery socjalne (z reguły tzw. bezwarunkowe).

Henry E. Hale, badający od lat zjawiska „patronalnej władzy”, nazwał je „piramidą” wpływów i poparcia w celu akumulacji władzy i dóbr. Taka „piramida” przedstawia się następująco:



Ryc. 1. Budowanie nowej klasy średniej

Źródło: Opracowanie własne.

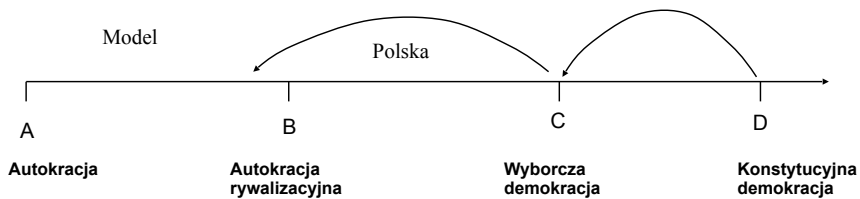
Budowanie legitymacji

Model tej autokracji buduje skrupulatnie swoją legitymację tak w elitach, jak i w społeczeństwie. W elitach, ponieważ, jak widzieliśmy powyżej, tworzy nowe, „swoje” elity. W społeczeństwie, ponieważ, jak u już wspomnianego Lorda Bryce’a „jest z masami, nie przeciw nim”. Buduje legitymację *in-put* i *out-put*. Na wejściu używa „mitu założycielskiego”, ideologii, charyzmatycznego lidera czy historycznej narracji. „Białoruski cud”, „ojciec narodu” (Bátka), „rynkowy socjalizm” na Białorusi, „azjatyckie wartości” oraz „porządek, rozwój i dobrobyt” w Singapurze, „suwerenna demokracja”, „zróbmy znów Rosję wielką” w Rosji czy „boliwariańska rewolucja” w Wenezueli³⁸. Na wyjściu, w codziennej

³⁸ Zob. więcej na ten temat: Ch. von Soest, J. Grauvogel, *How Do Non-Democratic Regimes Claims Legitimacy? Comparative Insights from Post-Soviet Countries*, GIGA Working Papers, 2015, no. 277.

praktyce to mieszanka: rządów hipokrytów, stosujących permanentną propagandę sukcesu, ciągłych reform, „dla dobra demokracji i suwerena”, prób dobrego zarządzania oraz kuratelskiego *welfare state*. Represja i większe wyborcze fałszerstwa to ostateczność. Opozycja ma zostać tylko zepchnięta do wiecznego narożnika, ale istnieć.

Poniższy rysunek przedstawia trajektorię transformacji modelu oraz jego docelowe miejsce, a także obecne miejsce Polski. Do nakreślenia trajektorii posłużył autorowi model charakteryzujący proces konsolidacji demokracji Andresa Schedlera³⁹



Ryc. 2. Trajektorja tranzykcji modelu i Polski

Źródło: Opracowanie własne na podstawie A. Schedler, *What is...*

■ PODSUMOWANIE

Esej w zasadzie potwierdza, a wraz z nim, przytoczone tu wyniki badawcze światowych pracowni, że raczej nic nowego pod słońcem się nie dzieje. Erozja konstytucyjnej (liberalnej) demokracji ma wciąż wyłącznie autokratyczny kierunek. To wciąż starcie pomiędzy koncepcją „rządów wielu”, a wizją rządów „dla niewielu”. Bo jak inaczej odczytywać próby dewastacji mechanizmu alternacji władzy. Jest w tym tylko strategiczne novum, a mianowicie, maksymalne obniżanie kosztów rządzenia. Oczywiście idzie tu tylko o koszty z punktu widzenia utrzymania władzy. Bowiern skutki całego tego eksperymentu, po jego ewentualnym zakończeniu, mogą okazać się dla państwa i społeczeństwa dramatyczne. Ta strategia tworzy dla społeczeństw pozory legalności, rządzący posuwają się mało widocznymi publicznie krokami, a taktyka PR odwraca uwagę, zaprzecza czy bagatelizuje. Autokratyczna władza chce utrzymać społeczne poparcie. To próba tyranii z masami, a nie przeciw nim. Ludzie czują się bezpiecznie, tak długo, jak nie angażują się w krytykowanie i oponowanie. Represja i zastraszanie dotyczą zatem tylko nielicznych, do tego często izo-

³⁹ A. Schedler, *What is Democratic Consolidation?* „Journal of Democracy”, 1998, vol. 9, no. 2, s. 91–107.

lowanych. Gdy mechanizmy odpowiedzialności władzy, tak charakterystyczne dla konstytucyjnej demokracji, są paraliżowane, wolność ucieka jakby „pod osłoną nocy”. Społeczeństwa zaczynają żyć w jakiejś szarej strefie państwowej hybrydy. Najgorsze, że jak pokazują statystyki światowych ustrojowych transformacji⁴⁰, ponad 20% takich hybryd kończy jako pełne autokracje, a tylko 7% udaje się powrócić na drogę konstytucyjnej demokracji.

Bartłomiej Nowotarski

FAKE DEMOCRACY: AN ATTEMPT AT A MODELLING APPROACH

No-one rather doubts that contemporary constitutional (liberal) democracy has been experiencing a difficult time. It is because of its slow erosion and de-consolidation in many countries worldwide, mainly in Post-Communist and Latin American areas. This erosion has only one name: „autocracy”, and is almost a mythological struggle between „rule of many” and „rule of few”. Since XXth century totalitarian and authoritarian dictatorships, it was the only strategy which has been changed. It creates a tyranny, not against the masses, but with the masses as a low cost strategy of the ruling. Just for that reason, this phenomenon is exceptional because it is still usurpation of the power and lawlessness but less visible and less painful for the ordinary people. Unconditional social transfers are also at stake. This article proposes the theoretical model of this autocratic phenomenon. How to overcome this threat is a separate challenge.

Słowa kluczowe: demokracja konstytucyjna, demokracja liberalna, demokracja nieliberalna, autokracja, erozja demokracji, dekonsolidacja demokracji

Keywords: constitutional democracy, liberal democracy, illiberal democracy, autocracy, erosion of democracy, democratic de-consolidation

⁴⁰ Por. B. Nowotarski, *Erozja młodych demokracji...*, s. 85.

ANEKS

Tabela 1. Zestawienie cech: demokracji, modelu autokracji oraz „twardej” dyktatury (oprac. własne)

DEMOKRACJA	MODEL AUTOKRACJI/ NIELIBERALNY „MUTANT” DEMOKRACJI	DYKTATURA
CHARAKTERYSTYKA PODSTAWOWA:		
1) Nieograniczona możliwość rotacji władzy w rywalizacyjnych wyborach.	BRAK ROTACJI WŁADZY: pomimo istnienia instytucji wyborczych, opozycji, niezależnych: mediów, NGOs. To syndrom „partii dominującej”. Mimo braku masowych fałszerstw i represji, wygrywa ona wybory, dzięki trwałemu „wykrzywieniu” rywalizacji wyborczej na niekorzyść opozycji, a w efekcie: zniechęceniu, apatii lub bojkotowi ze strony konkurencji i obywateli.	BRAK ROTACJI WŁADZY: wskutek nieobecności wyborów albo represji i fałszerstw na masową skalę.
2) Demokratyczny suweren jest niepodzielny = większość + mniejszość. „Rządy większości” rozumiane tylko jako reguła decyzyjna i rządy tylko „największej mniejszości”.	DESTRUKCJA DEMOKRATYCZNEGO SUWERENA: wg reguły <i>pars pro toto</i> . Niepodzielny suweren zastępowany przez uzurpatorską „część” („prawdziwych patriotów”) lub „partię dominującą”. Suweren ograniczony w dostępie do praw cywilnych i politycznych. Złamanie „rządów prawa” i prymat „rządów przy pomocy prawa”.	SUWERENEM DYKTATOR, masowo represjonowany lud.
3) HORYZONTALNY mechanizm odpowiedzialności władzy i rozdziału władz, jako „rządy prawa” – rozwinięty i respektowany w praktyce. JAKO DOROBEK DEMOKRACJI KONSTITUCYJNEJ MAJĄCY NA CELU CHRONIĆ NIEPODZIELNEGO DEMOKRATYCZNEGO SUWERENA, JEGO PRAW I WOLNOŚCI, PRZED NADUŻYWANIEM WŁADZY I JEJ UZURPACJĄ ZE STRONY RZĄDZĄCYCH.	HORYZONTALNY MECHANIZM weto-aktorów (CHECKS AND BALANCES): wyeliminowany, skrócony (np. o senat, prezydenta, rzeczników praw, niezależne sądy, w tym konstytucyjne) lub kompetencyjnie lub/i personalnie ubezwłasnowolniony. Destrukcja systemów rozdziału władz i „rządów prawa” ochraniających prawa i wolności obywateli, czyli suwerena. Z reguły tylko w stopniu pozwalającym wygrać kolejne wybory. Ale i tak w efekcie jest to ubezwłasnowolnienie suwerena, a więc UZURPACJA.	DYKTATOR jedynym weto-aktorem systemu.

DEMOKRACJA	MODEL AUTOKRACJI/ NIELIBERALNY „MUTANT” DEMOKRACJI	DYKTATURA
	jego władzy przez rządzących. Dlatego jest to uzurpatorskie państwo bezprawa i w żaden sposób nie może być nazywane demokracją.	
4) WERTYKALNY mechanizm strzeże równości szans wyborczych.	WERTYKALNY MECHANIZM ODPOWIEDZIALNOŚCI WŁADZY: naruszony i „wykrzywiony” zdecydowanie na niekorzyść opozycji. Brak represji i fałszerstw wyborczych na masową skalę.	BRAK OPOZYCJI lub represjonowana masowo.
CHARAKTERYSTYKA POCHODNA:		
BRAK OGRANICZEŃ	<ul style="list-style-type: none"> – Ograniczana prawnie wolność mediów; – Osłabianie organizacji społeczeństwa obywatelskiego: szykany i GONGOs (rządowo sponsorowane i zadaniowane NGO); – Szykany wobec opozycji (nadużywanie instytucji „zniesławienia”, odmowa rejestracji list wyborczych itp.) – Instytucje demokracji bezpośredniej: fasadowe (Boliwia), manipulowane (Białoruś, Rosja, Węgry, Wenezuela); – Istnienie instytucji „równoległych”: koncesjonowana opozycja, koncesjonowane organizacje społeczne, kulturalne, związki zawodowe; – Wypaczony model prezydencki (dekrety) lub semiprezydencki (prawo weta prezydenta wobec parlamentarnego wotum nieufności); – Zależny, łamiący separację władz, system „horyzontalnych” weto-aktorów, w tym zależne sądownictwo; – „partia dominująca” ewoluująca w stronę partii dyktatorskich i ich funkcji (inwigilacja, kontrola, rekrutacja, karanie, nękanie opozycji). 	BRAK LUB OGRANICZENIA NA MASOWĄ SKALĘ